Nr. 7 Łódź, 13 Lutego 1927 roku. Rok VIII

PRACA

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ.

CENA 25 GROSZY

PRENUMERATA:
MIESIĘCZNIE . . . . Zł. 1.—
NA PROWINCJI. . . . „ 1.45
ZAGRANICĄ . . . . . „ 2.00

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr., za tekstem 20 groszy, nekrologi 25 gr., zwyczajne 10 gr. za wiersz milimetrowy.
Ogłoszenia drobne 10 groszy za wyraz.
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Redakcja i Administ., Piotrkowska 91, lewa ofic. parter.— Administr. czynna codzien. od g. 7—9 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w

Wielka debata budżetowa w Radzie Miejskiej m. Łodzi

Przebieg dyskusji

W ubiegły czwartek dnia 3 lutego została zakończona generalna debata nad budżetem.

Tym razem cała opozycja, nie mając rzeczowych argumentów, uciekała się do całego szeregu przekręcań i kłamstw, by przedstawić w gorszym świetle działalność łódzkiego samorządu. W odpowiedzi na te zarzuty zabrał głos w imieniu Zarządu Miasta wiceprezydent Wojewódzki, zbijając te zarzuty. Przemówienie to w obszernem streszczeniu podajemy niżej.

Debata budżetowa dała okazję różnym jednoosobowym frakcjom żydowskim (dr. Szweig, Holenderski) do stawiania fantastycznych wniosków o wprowadzeniu języka żydowskiego do urzędowania w Magistracie oraz rzekomego pokrzywdzenia Żydów przy przyjmowaniu urzędników do Magistratu.

Żądanie języka żydowskiego jest tem dziwniejsze, że Żydzi sami jeszcze nie uzgodnili u siebie zapatrywania, jaki język należy uważać za pożądany, czy żargon czy też język hebrajski. I gdyby się znalazł taki samorząd, któryby na serjo te życzenia traktował, Żydzi samiby się pomiędzy sobą pokłócili, jaki język należy wprowadzić.

Aroganckie w stosunku do Polaków przemówienie radnego Lichtensteina wywołało tym razem dosyć logiczne przemówienie radnego Nowackiego. W imieniu frakcji N. P.R. przemawiał radny Dworzniecki, który wskazywał na słabe punkty w budżecie i zapowiedział zgłoszenie w imieniu frakcji poprawek, któreby w większym stopniu uwzględniały postulaty ludności pracującej.

Debata generalna dowiodła, że jednakże opozycja poważnych zarzutów Samorządowi postawić nie może.

Streszczenie przemówienia wiceprezydenta Wojewódzkiego.

Bezpodstawne zarzuty w świetle prawdy.

Jeden z najpoważniejszych zarzutów, które stawiali przedstawiciele opozycji, było to, że na rok 1927 przewiduje się w budżecie mniejszą sumę na inwestycje o 100.000 Zł., niż w roku zeszłym. To jest tylko nieporozumienie. W sumie tej, która została w roku przeszłym pomieszczona — były uwzględnione te pożyczki, które otrzymaliśmy z Ministerstwa Robót Publicznych na prowadzenie robót sezonowych. Wynosiły one 1100.000 zł. I dlatego wypadałoby, aby z tej trybuny operowano cyframi realnemi. Ze sumy, którą nam przyzna Ministerstwo na roboty niema w budżecie, nie dowodzi, aby ona była mniejsza na ten rok niż w roku zeszłym, a w takim razie budżet na roboty inwestycyjne będzie większy o 1 miljon Złotych od zeszłorocznego.

Atakowano następnie samorząd miejski za to, że w kwestji mieszkaniowej niewiele robi. Powoływano się nie poraz pierwszy na przykład Wiednia. Chcę zaznaczyć, że w innych warunkach pracuje Austrja, która, korzystając z opieki Ligi Narodów, otrzymuje pożyczki na bardzo niski procent. Gdybyśmy byli w tych warunkach, moglibyśmy znacznie więcej pieniędzy przeznaczyć na inwestycje. Zdajemy sobie sprawę z tego, że prowadzenie inwestycyj z bieżących wpływów jest nienormalne, ale nienormalnem jest nasze całe życie i do tych anormalnych środków musimy się uciekać. Obecnie w Wiedniu pobiera się 100 proc. przedwojennego komornego. Chciałbym się zapytać radnego Lichtensteina, coby to było w Łodzi, gdyby miasto wystąpiło z projektem, aby nałożyć 100 proc. podatek od komornego i aby za to budować domy.

Z takiego funduszu na wzór Wiednia moglibyśmy uzyskać około 40 miljonów rocznie t. j. sumę, przewyższającą dwukrotnie budżet miasta, moglibyśmy, nie będąc socjalistami, wybudować dużo domów i głód mieszkaniowy zaspokoić w ciągu paru lat. Ale my się do tych najrozmaitszych, bezdusznych formułek, obciążających ludzi pracy uciekać nie możemy i nie chcemy. Nie chcemy obarczać mieszkańców Łodzi 40 miljonami podatku na rok. Takie metody w naszym samorządzie miejsca mieć nie mogą. Otóż tu jest całe rozwiązanie zagadki.

Natomiast muszę zaznaczyć, że jeżeli na szkoły wydaje się około 2 miljony rocznie, na budowę domów dla nauczycieli, dla pracowni-

28 pułk Strzelców Kaniowskich wręcza krzyż swemu miastu



Uroczystość wręczenia krzyża pułkowego 28 p. S. K. prezesowi Rady Miejskiej dr. B. Fichnie.

Widzimy w głębi: wiceprezesa Rady, p. J. Wolczyńskiego, prezesa Rady Miejskiej dr. B. Fichnę, ppułk. Zawiślaka d-cę pułku i szereg wybitniejszych oficerów pułkowych.

Niedawno piękną mieliśmy w Radzie Miejskiej uroczystość. Oto 28 pułk piechoty Strzelców Kaniowskich, stacjonowany stale w Łodzi, nazywany przez mieszkańców — i słusznie — pułkiem dzieci Łodzi postanowił wręczyć swemu miastu swój krzyż pułkowy, jako odznakę honorową.

Na podstawie porozumienia pomiędzy Prezesem Rady Miejskiej, jako przedstawicielem miasta, a dowódcą pułku ppłk. Zawiślakiem, uroczysty akt powyższy postanowiono odbyć w siedzibie radzieckiej przy ul. Pomorskiej.

Do pięknie udekorowanej sali w oznaczonym terminie tłumnie zeszli się: przedstawiciele władz rządowych z wojewodą Jaszczałtem na czele, duchowieństwo, władze sądowe i prokuratorskie, szkolne i skarbowe, wojskowość z dowódcą korpusu, wszyscy oficerowie 28 pułku, władze samorządowe z prezesem Rady Miejskiej oraz bardzo liczni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Byli również obecni reprezentanci państw zagranicznych.

Orkiestra odegrała hymn narodowy. Potem ppłk. Zawiślak zwracając się do Prezesa Rady, oświadczył, iż 28 pułk postanowił wręczyć miastu w osobie jego prezesa swoją odznakę honorową t. j. krzyż pułkowy oraz z dyplomem. Dyplom, pięknie przez jednego z oficerów pułku odrobiony, zawiera następujący tekst:

„Korpus oficerski 28 pułku piechoty Strzelców Kaniowskich „Dzieci Łódzkich“ mocą swej uchwały w dniu święta pułkowego 11 listopada 1926 roku — nadaje odznakę pułku miasta Łodzi, swej Macierzy, stwierdzając tem ścisłą łączność i wieczną do niego przynależność i ślubując honoru miasta swego, którego herb nosi na piersiach w odznace pułkowej — niezłomnie bronić na chwałę Rzeczypospolitej“.

Po odczytaniu powyższego tekstu ppłk. Zawiślak wręczył dyplom, podpisany przez wszystkich oficerów pułku, oraz krzyż pułkowy Prezesowi Rady Miejskiej.

Z kolei zabrał głos Dr. Fichna. W imieniu miasta podziękował reprezentacji pułku za wręczenie odznaki. Mówił następnie o historji 28 pułku: o tem, jak pułk ten powstał z oddziałów dzikiej dywizji generała Żeligowskiego. O sławnym boju pod Kaniowem, od którego to miasta nosi pułk swą nazwę „Strzelców Kaniowskich“. O słynnym marszu poprzez Besarabję ku granicom Polski. O licznych walkach pułku z Ukraińcami, Czechami i Bolszewikami. O tem, jak w składzie 10 Dywizji w roku 1920, gdy bolszewik bił wzbrojną pięścią w bramy Warszawy, krwawił w bitwie pod Radzyminem; w tej bitwie, która w rezultacie nieśmiertelnemi laurami ozdobiła sztandar pułku. O tem, że chluba i duma pułku, chluba i duma całej Polski, polegli na polach radzymińskich bohaterowie: kpt. Pęczkowski, kpt. Pogonowski, plutonowy Rozenblat i inni, to przecież dzieci Łodzi. O tem, jak to pułk po zwycięskich bojach pod Warszawą gnał bez wytchnienia wroga. A gdy pokonany nieprzyjaciel prosił o pokój, gdy nareszcie strudzony i uznojony żołnierz mógł wytchnąć i odpocząć, na ten odpoczynek, na pokojową pracę przysłano go do rodzinnego grodu, do naszej Łodzi.

Wierzymy głęboko—ciągnął prezes, że żołnierze, podoficerowie i oficerowie 28 pułku ze względu na sławną tradycję, na nieskalany honor żołnierski, na ten dumny sztandar, będą i nadal chlubą Łodzi.

Zwracając się zaś bezpośrednio do swego legjonowego kolegi, pułkownika Zawiślaka, podał mu rękę i rzekł:

„Oto my, dwaj przyjaciele, chociaż różne zajmujemy stanowiska, jednak symbolizujemy stałą łączność ludności cywilnej z wojskiem“.

Okrzykiem: „Sławny 28 pułk Strzelców Kaniowskich, pułk „dzieci Łodzi“ niech żyje“, podchwyconym z zapałem przez wszystkich obecnych, zakończył prezes swoje przemówienie.

Orkiestra znów odegrała kilka utworów. Na zakończenie tej pięknej uroczystości Dr. Fichna zakomunikował wszystkim zebranym o uchwale Prezydjum Rady Miejskiej o ufundowaniu przez miasto Łódź swemu pułkowi nowego sztandaru.

Tak skończyło się święto pułkowe, które właściwie stało się świętem całego miasta. Każdy bowiem, a szczególniej robotnik, który syna swego śle do wojska, wie i rozumie, jakie znaczenie ma u nas armja. Ale armja bez oparcia o całe społeczeństwo, bez ścisłej łączności z całym narodem, nie wiele jest wartą. Hasło więc „naród z wojskiem, wojsko z narodem“ jest dzisiaj w obliczu niebezpieczeństwa niemieckiego, w obliczu niebezpieczeństwa bolszewickiego najbardziej aktualnem hasłem.

Jest to pancerz obronny naszej niepodległości. Dopiero za tym pancerzem całe społeczeństwo spokojnie pracować może nad odrodzeniem gospodarczem.

ków miejskich wydaje się znaczne sumy pieniężne, to jest również pośrednie załatwienie sprawy budowy domów. Jeżeli chodzi o całokształt sprawy, to przyznajemy się, że skala możliwości naszego samorządu miejskiego jest bardzo ograniczona. Tu musi być pomoc ogólno-państwowa. Zwracaliśmy się niejednokrotnie z tem do władz centralnych, że Łódź pod względem kredytów jest upośledzona; w tym roku byliśmy w Ministerstwie Skarbu, w Banku Gospodarstwa Krajowego i w Ministerstwie Robót Publicznych, domagając się kredytów na rozbudowę miasta. Jaki będzie skutek, nie wiemy, ale wiemy, że Rząd sprawy rozbudowy miast nie docenia.

Konik opozycji: Elektrownia.

Przechodzę do sprawy elektrowni. Jest to ten konik, na którym opozycja stale jeździ. W całym szeregu wypadków okazało się, że te fakty, które tutaj wywoływały takie ataki ze strony p. mec. Kempnera, z frakcji PPS. faktycznie nie miały miejsca. Panowie sobie przypominają, jak to łamano ręce nad samorządem, który zaprzepaszcza 2,400,000.—złotych, oddając je elektrowni, aby za to swoje sprawy prowadziła. I co okazuje się, że tych 2,400,000.— elektrownia nie wzięła, że zdołaliśmy tą sumą pokryć bardzo poważną część pożyczki kanalizacyjnej. I obecnie, proszę panów, także zupełnie fałszywie mówi się, że na zasadzie nowej koncesji koncesjonarjusz ma prawo pobierać olbrzymią taryfę za światło. Nic podobnego. W starej koncesji maksymalna taryfa za światło równa była 39 kop.; gdyby nawet tę sumę przerachować na papierowe grosze, to już i tak jest przeszło 100 groszy, według nowej koncesji maksymalna taryfa jest 92 gr.

Gdyby była stara koncesja, koncesjonarjusz mógłby pobierać jeszcze wyższe stawki. Operuje się faktami nieistniejącemi, fałszywemi danemi dla wywołania efektu, a tego robić nie można, jeżeli się ceni samorząd, którego obrońcą chce być pan radny Lichtenstein. Wszakże ja pierwszy powiedziałem akcjonarjuszom, że nie liczą się z możliwością płatniczą Łodzi, że powinni taryfę na światło odpowiednio zredukować. Z powodu nieuwzględnienia tych żądań głosowałem przeciwko budżetowi elektrowni. Złożyłem również odpowiedni protest w Ministerstwie, na tym proteście opierają się te towarzystwa, które domagają sią zniżenia taryfy. Z tych względów nie wolno robić Zarządowi Miejskiemu zarzutów, bo wszystko możliwe było wyzyskane. A łączenie nowej koncesji z ceną na prąd jest albo nieświadomością albo świadomem przekręcaniem faktów w celach ubocznych.

Radny Lichtenstein (Bund) mówił, że elektrowania ma mniejszą ilość abonentów niż miała poprzednio. Nie jest to zgodne z prawdą.

Na 31 grudnia 1925 roku Elektrownia Łódzka miała około 26.000 abonentów; na 31 grudnia 1926 roku, ma 37,000 abonentów, czyli powiększono liczbę abonentów o 11,000.

Samorząd w trosce o bezrobotnych

Przechodzę do kwestji bezrobotnych. Pan Kuck (Niemiecki socjalista) zauważył, że na bezrobotnych wydajemy 150.000 złotych. Jestto znów fantazja. Ja wiem, że w przeszłym roku z Ministerstwa Robót Publicznych wzięliśmy na roboty sezonowe 1.100.000 złotych, na kanalizację wydaliśmy 4.300.000 zł. z tego sama robocizna wyniosła 2.300.000, przy budowie szkół robocizna wyniosła około miljona, przy innych inwestycjach robocizna wyniosła tej około pół miljona i z tego powodu muszę zaznaczyć, że na robociznę przy inwestycjach wydaliśmy około 4.5 miljonów. Proszę, niech mi kto wskaże miasto, które stosunkowo do swego budżetu tyle wydało na zatrudnien bezrobotnych. Ja takiego przykładu nie znam.

Sprawa kanalizacji

Następnie, proszę panów, p. r. Kempner (PPS.) twierdzi, że właściwie niepotrzebnie się rozpoczęło kanalizację, bo trzeba było budować domy. A jakby się budowało domy, to by powiedział: „co ten samorząd wart, on kanalizacji nie buduje". Taktyka naszej opozycji, taktyka lekkomyślna, zarzutów bez realnych podstaw, nie ułatwia, nie prowadzi do postępu, ale utrudnia pracę samorządu. W pierwszym dniu, gdy przyszliśmy do samorządu, uważaliśmy za swój obowiązek to piętno bezkanalizacyjne zdjąć z Łodzi, nietylko ze względu na to, aby dać zatrudnienie bezrobotnym, ale, żeby zmniejszyć śmiertelność, zmniejszyć choroby. I jeżeli obecnie stawia się nam zarzuty z tego powodu, że prowadzimy roboty kanalizacyjn , to się popełnia grzech śmiertelny, tem większy, że robią to przedstawiciele PPS. którzy się uważają za partję robotniczą. Niema poważniejszego zagadnienia w samorządzie łódzkim, jak właśnie budowa kanalizacji. Pamiętamy bardzo dobrze, jak ciężko nam szło, gdy rzuciliśmy tę inicjatywę, jak starano się wszelkiemi sposobami ośmieszyć tę kanalizację, jako humbug. Ale teraz sprawa wkroczyła na takie tory, że niema tak odważnego człowieka, któryby ją lekceważył. I znów zjawia się radny na trybunie i kwestjonuje nasze zasługi. Niektóre miasta w Polsce zawarły umowy z Uhlenem i innemi firmami zagranicznemi. Myśmy obrali drogę wiary we własne siły i w siły techniczne Polski i nie cofniemy się gdyby nawet sto razy p. Kempner powiedził, że kanalizacji nie powinno się robić. Mówi się, że za 10 lat będzie kanalizacja istniała. To jest nieprawda. Jeżeli uda nam się uzyskać wydatną pożyczkę rządową, to w takim razie skończymy wylot do Neru, budowę stacji do oczyszczania w tym roku i w 1928 roku będziemy mogli robić połączenia, mieć z tego dochód i ułatwić sobie dalsze prowadzenie. Być może że mierzyliśmy zamiary na siły, a nie siły na zamiary, ale nam z tego zarzutu nie wolno robić, bośmy tę grę wygrali. Gdyby nawet nie udało nam się uzyskać wydatnej pożyczki, to i tak 28|29 rok daje nam możność oczyszczenia i skanalizowania 30 klm., t. zn. 1|4 części miasta.

Interesy klasy pracującej

Pan Kuck bardzo wysoko ceni wpływy samorządu w Łodzi. Ale niestety, nie możemy jednakże tych wszystkich spraw załatwić tak, jakbyśmy sobie życzyli, Mamy Sejm, który ustawy uchwala i my jesteśmy państwowcami polskimi i do tych ustaw, pomimo że są czasem niesprawiedliwe względem nas, jednakże się stosujemy. Walkę o lepsze ustawy prowadzimy w granicach legalnych, panie radny Kuck.

Charakterystycznym jest przykład co do podatków. Pan twierdzi że myśmy się sprzysięgli z czarną reakcją i zatraciliśmy sprawę klas pracujących. Ja, jako przedstawiciel Magistratu, mówię że polityka Magistratu szła i idzie po linji klasy pracującej. Weźmy podatek od lokali. Łódź jest pierwszem miastem w Polsce, które zwolniło od tego podatku, całą masę podatników. Gdybyśmy mieli wolną rękę i od komornego do 150 rubli przedwojennych nie pobieraliśmy podatku. Ustawa mówi że mamy pobierać podatek od wszystkich mieszkań. Jeździł jednakże ławnik do Warszawy w tej sprawie, starał się, aby zwolnić od podatku mniejsze mieszkania, nie uzyskał wiele, ale uzyskał zwolnienie od podatku do 60 rub. komornego.

Takich przykładów prowadzenia polityki w myśl interesów klasy pracującej jest wiele. Kwestja zabrukowania ulic i oświetlenia przedmieść, budowa szkół, to jest polityka reakcji? Czyż to jest polityka klasy posiadającej? Trzeba mieć realne argumenty, by zwalczać Samorząd Łódzki!

Jeżeli chodzi o bruki łódzkie, to mimo, że budowa kanalizacji bardzo poważnie utrudnia tę pracę, jednakże każdy, kto chce widzieć i chodzi po ulicach, ten musi zauważyć, że jest znaczny postęp.

Gdy będzie można zaciągnąć pożyczkę inwestycyjną na dogodnych warunkach te sprawy będą znacznie szybciej postępowały. Ale obecnie zaciągać na ten cel pożyczkę 12 proc. byłoby ruiną dla miasta. Byłoby może nam znacznie lżej, nie mielibyśmy ataków na Radzie Miejskiej, ale my tego nie uczynimy.

Idziemy ciężką i ciernistą, realną drogą, bez względu na to, czy się to ludziom bezkrytycznym podoba, czy nie. Uważamy to za swój obowiązek i bez względu na tych, którzy nas napadają, dalej tą drogą iść będziemy.

(Oklaski na sali).

Tydzień polityczny.

Przeniesienie 600 oficerów w stan spoczynku.

P. Prezydent Rzeczypospolite, jako zwierzchnik sił zbrojnych Państwa, oraz prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wojsk., Marszałek Piłsudski podpisali rozporządzenie, przenoszące w stan spoczynku na podstawie noweli do ustawy emerytalnej 600 oficerów. W tej liczbie znajduje się 80 generałów.

W sprawie umów robotniczych z pracodawcami.

W Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej został opracowany projekt rozporządzenia Prezydenta Rrzeczypospolitej o umowie o pracę robotników.

Projekt ten obejmuje wszystkich robotników, zatrudnionych w zakładach pracy prywatnych i państwowych z wyjątkiem robotników rolnych, służby domowej i dozorców domowych, reguluje kwestje zawarcia i rozwiązania umowy, kwestje sposobu wypłaty zarobków i możliwych potrąceń — z tego zarobku, przewiduje wprowadzenie książeczek obrachunkowych, nie posiadających jednak charakteru książek legitymacyjnych oraz wprowadzenie regulaminu pracy w zakładach pracy, zatrudniających ponad 20 robotników. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o umowie o pracy robotników obowiązywać będzie na całym terenie Państwa, uchylając dotychczas obowiązujące w tym zakresie przepisy prawne Państw zaborczych.

Aresztowanie morderców ś. p. kuratora Sobińskiego.

Policja lwowska odstawiła już do sądu sprawców morderstwa, popełnionego 19 października 1926 r. na osobie kuratora szkolnego ś. p. Stanisława Sobińskiego. Istotnie, jak przypuszczano, sprawcami zbrodni są ukraińcy, Wierzbiccy, dwaj bracia.

Policja wpadła na trop ukraińskiej organizacji wojskowej i aresztowała cały sztab w liczbie 11 osó , m. in. także byłego komendanta brygady armji ukraińskiej, Hołobińskiego. Skonfiskowano bogaty materjał, zawierający dowody akcji szpiegowskiej i terorystycznej.

Reorganizacji policji.

Już mianowanie pułk. Jagrym-Maleszewskiego na stanowisko głównego komendanta policji państwowej było pierwszem podnięciem w kierunku gruntownej reorganizacji policji i oparcia jej na nowych metodach, wzorowanych na ostatnich międzynarodowych zdobyczach w dziedzinie zadawnionym przyzwyczajeniom do przedwojennych jeszcze sposobów walki z przestępczością.

Nowe mianowania i zmiany na kierowniczych stanowiskach jasno stwierdzają, że obecny główny komendant policji z żelazną konsekwencją zmierza do urzeczywistnienia tych zadań.

Rozkazem ministra spraw wojskowych na stanowisko naczelnika centrali powełany został major żandarmerji Plato Bałaban.

W dniu onegdajszym minister spraw wewn. gen. Składkowski mianował na stanowisko naczelnika warszawskiego urzędu śledczego majora żandarmerji dr. Adama Popowicza.

Zwrot w konflikcie chińskim.

W ostatnim numerze „Pracy" pisaliśmy już o Chinach. Ostatnio sytuacja w Chinach doznała radykalnej zmiany. Włochy i Stany Zjednoczone zdecydowały się na zajęcie przychylnej dla Anglji postawy w konflikcie chińskim. Ta postawa Włoch jest owocem długiej pracy angielskiej dyplomacji. Uchwała Włoch zacieśni zbliżenie włosko-angielskie.

St. Zjednoczone zdecydowały się wysłać 10.000 marynarzy i 3.500 żołnierzy piechoty na wypadek, gdyby chińczycy nie zgodzili się ogłosić Szanghaju strefą neutralną, według propozycji amerykańskich.

Japonja, której grozi utrata kopalń pod Hankau. również skłania się do wystąpienia przeciwko chińczykom.

Zjazd NPR. 20 lutego r. b.!

Sekretarjat Zarządu Wojew. NPR. podaje do wiadomości, że Zjazd NPR. z Kongresówki, mający się odbyć w Łodzi dnia 6 lutego rb., został przesunięty na dzień 20-go lutego 1927 r. godz. 10 rano w sali Rady Miejskiej ul. Pomorska 16.

Porządek obrad Zjazdu: 1) Zagajenie. 2) Wybór prezydjum. 3) Powitanie, 4) Przyjęcie Regulaminu Obrad. 4) Wybór Komisji mandatowej. 6) Referat polityczny—poseł Waszkiewicz. 7) Referat organizacyjny—Kazimierz Dębiński z Warszawy. 8) Dyskusja. 9) Przyjęcie wniosków. 10) Wolne wnioski. 11) Zamknięcie Zjazdu.

Dzielnica Staromiejska NPR.

W sobotę dnia 19 lutego r. b. o godz. 8 wieczorem w lokalu Tow. Spiew. im. „Ig. Paderewskiego" przy ul. Zawiszy (Zawadzkiej) 24, róg Franciszkanskiej odbędzie się

Zabawa taneczna,

na którą zaprasza się Sz. kol. z rodzinami i wprowadzonymi gośćmi. Czysty zysk przeznacza się na rozszerzenie lokalu dzielnicy Staromiejskiej.

Bufet na miejscu, ceny bardzo przystępne. Wejście wraz z garderobą zł. 1 gr. 50.

Zarząd.

Związek Kolejarzy Z. Z. P.

W sobotę dnia 12 lutego b. r. o godz. 8 wieczorem w lokalu Rady Okręgowej Polskich Związków Zawodowych Z. Z. P. przy ul. Głównej 81, urządza

zabawę z przedstawieniem amatorskiem

na którą zapraszamy Sz. kol. wraz z rodziną i wprowadzonemi gośćmi.

Czysty zysk z bufetu przeznacza się na przyjście z pomocą materjalną wdowom i sierotom po pracownikach, kolejowych, niepobierającym emerytur ani zapomóg.

Wejście tylko za zaproszeniem. Bufet na miejscu obficie zaopatrzony.

Z życia organizacji NPR.

— **Dzielnica Widzew N. P. R.** W sobotę dnia 19 lutego r. b. o godz. 7-ej wieczorem w klubie Rokicińska 91, odbędzie się konferencja Dzielnicy Widzew. Referat wygłosi Dyr. Kasy Chorych kol. dr. E. Samborski.

— **Dzielnica Bałucka N. P. R.** W niedzielę, dnia 13 b. m. o godz. 10 rano w lokalu dzielnicy przy ul. Franciszkańskiej 58 odbędzie się roczne zebranie członków i wybór nowego zarządu.

— **Dzielnica Radogoszcz N.P.R.** w niedzielę, dnia 13 b. m. o godz. 10 rano w Klubie NPR. przy ul. Zgierskiej 103|105, odbędzie się roczne zebranie, porządek dzienny, sprawozdanie i wybór nowego Zarządu. Obecność członków obowiązkowa Zarząd.

— **Dzielnica Staromiejska N. P. R.** W niedzielę dnia 13 b. m. o godz. 10 rano punktualnie, nadzwyczajne posiedzenie Zarządu wraz z dziesiętnikami.

— **Konferencja Dzielnicy Zielonej N.P.R.** W sobotę dn. 19 b. m. o godz. 7.30 wiecz. w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 91, Zarząd Dzielnicy Zielonej zwołuję konferencję dyskusyjną dla członków org. i sympatyków. Referat wygłosi kol. Samborski.

— **Konferencja Członków Koła Prac. Miejskich N. P. R.** W niedzielę dnia 13 lutego r. b. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 91, odbędzie się konferencja członków Koła. Na porządku dziennym sprawy samorządowe.

— **Zarząd Koła Prac. Miejskich N.P.R.** podaje do wiadomości członków Koła iż dyżury kol. skarbnika odbywać się będą w poniedziałki od godz. 7 — 8 wieczór w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 91, a nie jak dotychczas w czwartki.

Teatr Popularny.

REPERTUAR

Teatr Popularny przy ul. Ogrodowej 18: w sobotę dnia 12 b. m. wiecz., w niedzielę dnia 13 b. m. popołudniu i wieczorem i dni następnych „Musisz się ożenić“.

Teatr Popularny w sali Gajera przy ul. Piotrkowskiej 295: w sobotę 12 b.m. wieczorem i w niedzielę 13 b. m. wieczorem i popołudniu „Pod wesołym Niedźwiedziem“ wodewil w 3 aktach.

*

Doskonały wodewil w 3 aktach „Pod Wesołym Niedźwiedziem“ grany przez szereg wieczorów w Teatrze przy ul. Ogrodowej 18, grany będzie w nadchodzącą sobotę i niedzielę w Teatrze przy ul. Piotrkowskiej 295. Żywe tempo gry, werwa, barwność scen i ogólnego tła, liczne tańce i przyśpiewki góralskie przy rzetelnej grze zespołu artystycznego — zapewniają wodewilowi należyte powodzenie.

Świetna komedja „Musisz się ożenić“, w której popisową rolę znajduje dla siebie p. A. Gorecki, grana będzie w sobotę 12 b.m. wieczorem, w niedzielę 13 b. m. wieczorem i popołudniu, oraz dni następnych do piątku 18 b. m. włącznie.

W przygotowaniu w starannej wystawie „Warszawa w nocy“, doskonały wodewil w 4 aktach. Premjera w sobotę 19 b. m. Reżyserja Romana Urbanskiego.

Sprawiedliwości stało się zadość!

W czasie zawierania umowy o koncesję elektryczną w Łodzi cały szereg sługusów fabrykanckich, którzy bezwzględnie występowali przeciwko zawarciu koncesji, atakował Zarząd Miejski. Magistrat parę spraw skierował do Sądu. Jedna z nich była rozpatrywana w dniu 18 grudnia roku 1915 przez sędziego Korotkiewicza, który uznał za możliwe zwolnić szkalującego Zarząd Miejski niejakiego Kołtońskiego od odpowiedzialności.

Pan prokurator w tej sprawie apelował i oto w dniu 8 grudnia w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie Kołtoński za obrazę władzy miejskiej został skazany na 7 dni aresztu względnie 50 złotych grzywny. Może to powstrzyma zapędy podobnych osobników do szkalowania ludzi?

Idea oszczędności kwitnie

Ogólnie praktykowana przed wojną zasada — oszczędności — wskutek niepewności, wynikłej z działań wojennych i powojennej inflacji — straciła całkowicie zaufanie u obywateli, którzy nieufnie odnosili się do idei oszczędzania już nawet po ustabilizowaniu się złotego. Jednak

konieczność oszczędności

zrobiła swoje, wśród społeczeństwa coraz bardziej budzi się należyte zrozumienie.

Łatwo daje się to stwierdzić cyframi, bo gdy suma wkładów na książeczki oszczędnościowe P.K.O. w styczniu r. 1925 wynosiła 7,555,079 zł., to już w lipcu tego roku suma ta wzrosła dwukrotnie do 15.877.032 zł. Przy końcu r. 1925, w związku z zachwianiem się kursu złotego, cyfry te zmalały o kilka miljonów, tak, że w dn. 1 stycznia r. 1926 wkłady wynisiły tylko 12.612.013 zł.

Ustabilizowanie się naszej waluty i ogólny stan gospodarczy kraju ogromnie wzbudziły do oszczędzania zaufanie i suma wkładów, która wzrosła w ciągu roku 1925 prawie dwukrotnie, w dn. 1 stycznia r. 1927 wynosi

przeszło 23.000.000 zł,

dwadzieścia trzy miljony wkładów oszczędnościowych!

Oszczędności wkładać można do P. K. O. na trzy rodzaje książeczek, oprocentowanych 7 od sta rocznie.

Jeśli chodzi o uczestników obrotu oszczędnościowego, to największy procent stanowią

urzędnicy i wojskowi

(18,9), dalej rzemieślnicy i robotnicy (14,6), wolne zawody (13,0) i młodzież szkolna (12,3). Przeciętnie na jedną książeczkę oszczędnościową wypada po 23 zł.

Świat w roku 2,000-nym.

Bez węgla i dymu.—Dom elektryczny.—Komunikacja podziemna.—Elektryczna gazeta).

Różne oznaki zdają się wskazywać na to, że w niedalekiej może przyszłości pokłady węgla, jako źródło wszelkiej energji, zostaną zupełnie wyczerpane. Człowiek przestanie w pocie czoła i w ciężkim mozole wydobywać węgiel z ziemi. Natomiast elektryczność, otrzymywana z przeróżnych źródeł, poruszać będzie wszelkiego rodzaju machiny.

Przedewszystkiem w gospodarstwie naszem domowem wszystko się zmieni. Praca gospodyni zredukowana będzie do minimum. Tak zwane ognisko domowe zniknie, ustępując miejsca elektrycznym piecom, kuchniom gazowym, do których gaz doprowadzany będzie na odległość. Wielkie centrale energji, otrzymywanej z powietrza, będą zaopatrywać miasta obficie w elektryczność. Bogaty właściciel kamienicy będzie może posiadał własną turbinę powietrzną, dostarczającą mu energji elektrycznej w odpowiedniej ilości. Gospodyni nie będzie mleć kawy w młynku, przestanie trzepać dywany, obierać ziemniaki, czyścić obuwie, nie będzie zmuszoną do prasowania bielizny. Wszystkie te czynności spełniać będzie mała elektryczna maszyna, pociągająca za sobą minimalne koszta. Mieszkania będą o wiele higjeniczniejsze, aniżeli obecnie.

A jakże będzie wyglądał wówczas przemysł? I tutaj obraz zmieni się zasadniczo. Zniknął dymne kominy i buchające żarem wielkie piece, albowiem węgiel i koks wyjdą z użycia. Metale topić się będą w wielkich piecach elektrycznych. Ludzie zamieszkają w jasnych, czystych domach. Na terenach przemysłowych, obecnie przedstawiających tak ponury obraz, rozciągać się będą zielone, wesołe parki i pola. Robotnicy w warsztatach swoich będą stać przy pracy w białych płaszczach. Elektryczne pochłaniacze, obecne tak zanieczyszczone dymem węglowym.

A w miastach udoskonalone machiny będą oczyszczać gładkie ulice ze wszelkiego pyłu. Cała komunikacja odbywać się będzie pod ziemią. Zapoczątkowaniem tego są kolejki podziemne. Denerwujące dzwonki tramwajów i warczenie motorów automobilowych, przestanie rozdzierać uszy. Auta pędzić będą po specjalnych na ten cel wybudowanych drogach. Cuchnąca benzyna zostanie zastąpiona innym bezwonnym preparatem. Samoloty o szybkości 600 klm. mknąć będą w powietrzu. Przejażdżka z bieguna północnego na biegun południowy, albo z Ameryki do wnętrza Afryki, będzie drobnostką, zajmującą niewiele czasu nie pociągającą za sobą żadnego zmęczenia.

Elektryczny aparat dalekowidzący pozwoli człowiekowi podróży informować się, co dzieje się w jego domu. Radjo zostanie tak udoskonalone, że głosy można będzie słyszeć na każdem miejscu, na ziemi, na morzu i w powietrzu. Zostaną utwozone specjalne centrale aparatów do widzenia na odległość. Tak, jak się dziś zamawia rozmowę telefoniczną, będzie można zamówić sobie życie pod piramidami, albo nad wodami Gangesu. Przenoszenie fotografji przy pomocy telegrafu bez drutu zostanie do tego stopnia udoskonalone, że film będzie się podziwiać z największej odległości.

Gazety nie będą jak dotychczas, drukowane na papierze. Wydawcy abonentom swoim udzielać będą wszystkich informacji przy pomocy aparatu dalekowidzącego. Ojciec do synka zamiast powiedzieć „Pobiegnij po gazetę—powie nastawno aparat gazetowy“. Przyciska się odpowiedni guzik i matowa, z mlecznego szkła szyba, rozbłyska światłem. Odczytuje się najnowsze telegramy, artykuły wstępne, wiadomości kronikarskie, feljetony. Wszystko to urozmaicone obrazami ruchomemi, rozsianymi w tekście. Bibljoteki staną się zbyteczne, ponieważ można będzie zaabonować i przy pomocy aparatu, działającage na odległość, włączyć w każdej chwili interesującą książkę.

Dola ślepych i głuchoniemych ulegnie znacznej poprawie, dzięki nowym technicznym wynalazkom, umożliwiającym im ścisły kontakt z światem zewnętrznym.

Jak widzimy z tego, warto będzie żyć w roku 2000.

Rozmaitości.

Jacy mężczyźni podobają się kobietom?

Psycholog Chesterton porusza w najnowszej pracy ciekawe zagadnienia naturalnego doboru, przyczem podaje znamiona powierzchności mężczyzn, którzy najwięcej podobają się kobietom.

Szereg kobiet woli niższych mężczyzn tylko dlatego, że są podobno zdolniejsi. Wszyscy wielcy duchem byli podobno mali wzrostem chociażby za przykład stawiając tylko Napoleona. Rzymianie przez długi czas byli tego przekonania, że siedliskiem rozumu bynajmniej nie jest mózg, lecz serce. Wysocy ludzie tracą więcej energji na cyrkulację krwi, niż ludzie mali, którzy zużywają ją na procesy umysłowe. Inne zwolenniczki niskich mężczyzn przytaczają nieco odmienne argumenty. Są one tego przekonania, że w kobiecie bywa zazwyczaj bardzo dużo instynktu macierzyńskiego, który znika w dużej mierze wobec wielkoludów.

Wiele pań oburza się na powieściopisarzy i nowelistów, którzy za bohaterów obierają smukłe i zgrabne postacie mężczyzn.—Jest to ich zdaniem zupełnie fałszywy pogląd, którego źródła należy dopatrywać się w zawiedzionej miłości „otyłych autorów“. Według spostrzeżeń pewnej Amerykanki tędzy mężczyźni są bardziej ponętni, aniżeli szczupli, przyczem dla uzasadnienia swego poglądu przytacza tego rodzaju argument, że niski człowiek staje się z biegiem czasu okrągły, a w kulistości jest zawsze wiele piękna“.

Z niedoli wychodźtwa

W paryskim Pałacu Sprawiedliwości rozegrała się przed kilku dniami mała sensacja. Wystąpił tam jako obrońca własnego ojca, 10-letni chłopczyk i udało mu się uzyskać od sędziego wyrok łagodny, a jednak sprawiedliwy.

Oskarżonym był robotnik Orzak, który ukradł na ulicy z pewnego składu jeden zwój drutu. Kiedy oskarżonego w sądzie wywołano, przecisnął się przez obecnych mały chłopiec w połatanych majtkach, stanął przed przewodniczącym trybunału i zameldował:

— Orzak jest, panie przewodniczący

Sędzia był zdumiony.

— Przecież ty nie możesz być oskarżonym Orzakiem. Orzak ma lat pięćdziesiąt.

— Orzak, to jest mój ojciec, panie sędzio, on jest tutaj, ale nie mówi po francusku. My jesteś polakami.

Poza chłopcem stał rzeczywiście blady, wynędzniały mężczyzna, spoglądający z zakłopotaniem na sędziego.

Przewodniczący uśmiechnął się do chłopca.

— A ty mówisz po francusku? — zapytał.

— Nauczyłem się od innych moich kolegów, panie sędzio. Chciałem dopomóc ojcu. Ja będę tłumaczył to, co pan sędzia mówi.

Przewodniczący porozumiał się spojrzeniem ze swymi kolegami. Było to nie według reguły, ale przecież przedmiot kradzieży był bagatelny.

— Czy jest na sali tłómacz? zapytał sędzia.

Na sali nie było ani tłómacza, ani żadnego obrońcy. Obecnym był tylko oskarżyciel, drobny kupiec, który będąc świadkiem tej sceny nie czuł już żalu do przypadkowego złodzieja. W piersiach sędziów równie poruszyły się ich ludzkie serca.

— A zatem, synu Orzaka — rzekł przewodniczący — bądź tłómaczem. Nie możesz być wprawdzie obrońcą, ale będziesz mówił prawdę. Czy możesz powiedzieć czem można według twojego przekonania ojcu twemu dopomóc?

Chłopiec rezolutnie podał najpierw personalja, uzyskane przedtem od ojca, poczem mówił:

— Panie sędzio, nas jest pięcioro dzieci, a mama była chora. Ojciec nie miał roboty, bo fabryka część robotników zwolniła, ale tu jest jego książka robotnicza. Ojciec nie upija się i awantur nie robi. Mówił nam zawsze, że nie powinniśmy kraść. Ale nie mieliśmy co jeść i, mama płakała. Ojciec mój także płakał ale myślał, że nikt tego nie widzi. Ja to jednak widziałem. Poszedłem na ulicę i poprosiłem pewnego sklepikarza, aby nam coś dał. Nic nie dał i przepędził mnie. Nadszedł na to ojciec i dostrzegł, że uciekam. Ojciec nie wiedział, co przed chwilą zaszło, bo nie rozumie po francusku. Ojciec był zagniewany na tego człowieka, a potrzebował kilka franków. Gdy więc sklepikarz wszedł ojciec zabrał z przed sklepu, — rolkę drutu. Kupiec to zauważył, narobił wrzasku, zjawił się policjant i ojca aresztował. Ojciec jednak zosta wkrótce zwolniony, bo mama była bardzo chora. Oto jest prawda.

— Czy mama twoja wyzdrowiała? — zapytał sędzia.

Chłopiec zaczął płakać.

— Mama umarła. Teraz ja muszę się o dzieci troszczyć.

W rezultacie sędzia skazał starego Orzaka na 8 dni więzienia z odroczeniem poczem przywołał chłopca do siebie i rzekł doń:

— Musisz teraz uważać na ojca, aby znowu komuś czego nie zabrał. Czy zrozumiałeś?

— Tak, panie sędzio. — Będziemy pracować, ja będę się starał o posadę.

Do rozmowy tej wmięszał się — okradziony:

— Ja mogę wziąć tego chłopca na posyłki. Żałuję, żem wniósł skargę. — Chciałbym tym ludziom dopomóc.

Taki oto tryumf odniósł w Paryżu 10-letni polski „adwokat“.

Na gorącym uczynku!

Czwartkowa „Republika“ czyhająca na lada okazje do wsadzenia „piki“ NPR-owi — zamieściła wesoły artykuł „o nowej aferze bankowej“ w Łodzi. W artykule tym czytamy:

„W roku 1924 powstał w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej, skromny banczek pod firmą „Bank Rzemieślniczy w Łodzi“!

Dzięki poparciu udzielonemu temu Bankowi, przez Narodową Partję Robotniczą (!!!) do kas zaczęły napływać oszczędności rzemieślników Zainteresowały się również cechy, składając w banku swe rezerwy. W roku 1925 bank osiągnął szczyt powodzenia. „Szybko nastąpił jednak zmierzch tej instytucji, oddziały zlikwidowano, lokale posprzedawano. Pozostał jedynie lokal centrali z książkami i podobno bez pieniędzy.

„Szczytem jednak bezczelności jest fakt, że prezes i twórca banku, poseł Karol Chądzyński figuruje w księgach centrali jako dłużnik na sumę 195 tysięcy złotych. Od czasu zaś otrzymania mandatu i założenia banku przy pomocy rzemieślników zdążył nabyć, jak głosi fama, jedną aptekę i perfumerję, (gdyż z zawodu jest farmaceutą)“.

Oto!

Istotnie szczytem bezczelności jest umieszczać takie głupie brednie, nie posądzamy bowiem „Republiki“, aby nie wiedziano tam o różnicy jaka dzieli NPR. od kołtunerji z Banku Rzemieślniczego i o różnicy między posłem inżynierem Adamem Chądzyńskim, prezesem NPR. w Warszawie (Łodzi może i nie oglądał...) a posłem Karolem Chądzyńskim, aptekarzem łódzkim i jednym z przywódców Ósemki łódzkiej.

I z takiem występami „Republiki“ ma stale do czynienia uczciwy ogół obywateli miasta naszego przy wszystkich tego rodzaju szantażowych rewelacjach i sensacjach.

W muzeum łódzkiej nędzy

W warszawskim „Głosie Prawdy“ ukazał się oryginalny feljeton o najbiedniejszych wpośród wszystkich sfer pracowniczych stolicy, o tych, którzy, pozbawieni jakichkolwiek już, środków do życia — zasługuję na jaknajdalej uczące współczucie i pomoc społeczeństwa. Feljeton pozwalamy sobie przedrukować, trawestując go na stosunki łódzkie.

Kiedy już wszystko zawiodło: posada, kredyt w narożnym sklepiku, parę przechowywanych groszy: kiedy już niemożliwe dalej wysiedzieć w mieszkaniu i straszno spojrzeć w oczy milczącej żonie,— wtedy człowiek powiada cicho jakby sam do siebie:

— No... to pójdę na rynek...

Brzmi to mniej więcej tak, jakby mówił:

— Pójdę się powiesić.

Rozgląda się w pokoju; wylewa z rondla resztki zupy, owija go w papier; po krótkim namyśle bierze jeszcze zapasowe spodnie i szalik żony i wychodzi.

Idzie wystawić swoje rzeczy w muzeum nędzy łódzkiej, co oficjalnie nazywa się — targiem na Rynku Wodnym, lub Bałuckim.

Tam na jednego nabywcę jest pięciu sprzedających i gdzie 20 groszy nazywają „flotą“ i „walutą“.

Gdyby ktoś chciał się przekonać, że całe jego ubranie, z paltem i kapeluszem na dodatek można ocenić no 20 złotych, niech pójdzie na taki Rynek.

*

Wciśnięty między rzędy ubogich drewnianych jatek, ciasny i niechlujny, rynek tandeciarski wygląda na jakiś piątkowy jarmark małomiasteczkowy.

Tłum jest tak zwarty, że nie zawsze można w tej ciasnocie utorować sobie drogę. Jest tu sporo przekupniów, pyskatych i impertynenckich, żerujących tu na nędzy i niedoli ludzkiej. Jest sporo zwyczajnej hołoty i złodziejaszków.

Na tle tego ożywionego, poruszającego się tłumu można odróżnić szare, nieruchome figury tych, co przyszli tu po kawałek chleba. Stoją w tym natłoku posępni, milczący, trzymając w ręku wyniesione na sprzedaż rzeczy. I co najbardziej uderza: proste kobiety sprzedają najczęściej bransoletki i zegarki, ten ubogi luksus robotniczej rodziny.

Widziałem jegomościa, który zawzięcie ćmił fajkę, puszczając kłęby dymu i zawsze potem trzymał tę fajkę w wyciągniętej dłoni, sprzedając ją „na gorąco“.

*

Widziałem robotnice, która sprzedawała zegarek. Płakała i twierdziła, że kupiła go mężowi na Boże Narodzenie, a dzisiaj mąż jest chory... Choć bardzo to banalne, ale wierzę jej, że tak jest. Ale kogo to teraz obchodzi, i ona sama i jej mąż.

Widziałem coś o wiele gorszego. Jeden stary pan sprzedawał książki. Spojrzałem w jego uśmiechem wykrzywioną twarz i zrozumiałem, że z temi staremi książkami oddaje w ręce handlarza cząstkę duszy. Zrozumiałem, że przed temi książkami sprzedał już wszystko i zapewno z tydzień głodował.

*

Kiedy już zmrok zapada i latarnie uliczne zakreślają cały plac szerokim bladawym kołem, wtedy zgiełk i hałas powoli scicha; przytłumiony, niejasny szum podobny wtedy jest do szmeru fali w ciężkim nieustającym oddechu bijącej w brzeg. Oby ta fala nie przybrała za wysoko; aby nie zalała tej Łodzi, co dobrze jada, miękko sypia, stroi swe kobiety...

OLDMAN.

Sturski Adam zagubił legitymacje NPR. w Łodzi.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N. P. R. Tłoczono w drukarni „Praca“, Rzgowska 51. Redaktor odpowiedzialny ANTONI HILCZER.